Nr. 212. We Lwowie — Środa 2 Sierpnia 1899. Rok XXXI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Polityka niezadowolenia.

Lwów 1 sierpnia.

Zbieg rozmaitych niepomyślnych okoliczności wpłynął na usposobienie kraju naszego w obecnej chwili w sposób, zniechęcający do wszelkiej żywszej akcyi dodatniej. Ogarnia nas pesymizm. Opuszczamy ręce, pozostawiając wolne pole tym, któr y pragną właśnie pogrążenia kraju w zniechęceniu i powszechnem rozjątrzeniu jednych klas ludności przeciwko drugim, życzą sobie zastoju w rozpoczętych pracach i usiłowaniach, ażeby mogli jaknajprędzej ogłosić światu bankructwo czynników, które dotąd dają firmę polityce krajowej i kierują u nas życiem publicznem.

Zastój w życiu publicznem, spowodowany ubezwładnieniem parlamentu przez obstrukcyę Niemców, rozwijanie się na tem tle — gdy uprawnione czynniki skazane są na milczenie, agitacyi socyalistycznej, tudzież agitacyi rozmaitych innych stronnictw radykalnych, które mogą obiecywać bezmyślnej gawiedzi raj na ziemi, bez poręki za przeprowadzenie czegokolwiek — oto wpływy, które najwięcej przyczyniają się do wewnętrznego rozstroju w kraju.

Przygnębienie umysłów, wywołane niepewnością położenia politycznego i ekonomicznego przed załatwieniem sprawy odnowienia ugody z Węgrami, spowodowany tem zastój w interesach, zatamowanie kredytu, złe wrażenie znanych katastrof finansowych w Galicyi — ułatwiało znakomicie robotę wszelakim czynnikom wywrotowym.

Dawna lewica sejmowa, pozbawiona kierunku pierwotnych przewódzców swoich, ludzi z charakterem, znawców potrzeb i usposobienia kraju, poddaje się prądom radykalnym coraz bardziej. Trawieni gorączką zdobycia sobie bądź co bądź szerszego wpływu i władzy, ambitni a nerwowi przewódcy dzisiejsi tego obozu hasło „niezadowolenia" podnoszą do znaczenia zasady, uznają je za swój sztandar.

Coraz otwarciej zbliżając się do wrogów dotychczasowej polityki narodowej sejmu i Koła Polskiego w radzie państwa, szukając ciągle punktów stycznych z nimi, muszą z natury rzeczy uważać krytykę wszystkiego, co się teraz robi w kraju, za najdzielniejszy środek, który ma im dopomódz do osiągnięcia celów. „Usuńcie się!" — wołają w swoich organach na dotychczasowych wypróbowanych kierowników polityki krajowej — „bo nam pilno, chociażeście jeszcze żywi, zagarnąć dziedzictwo po was!"

I cóż? czy ci, którzy trwają w starych hasłach autonomicznej polityki narodowej sejmu i Koła Polskiego, zawsze solidarnie z sejmem działającego, mają złożyć broń przed koalicyą lwowskich i wiedeńskich radykałów i liberałów? Czy mają im dobrowolnie ustąpić z pola, ażeby tamci bez przeszkody sączyć mogli w szerokie masy swoje jadowite nauki?

Czy mają dobrowolnie zgodzić się na to ażeby ci panowie rezolutni hasła, w imię których walcząc, niejedno odniósł kraj zwycięstwo i niejedną cenną wziął dla sprawy narodowej zdobycz — do starych rupieci porzucali?

Zdaje się, że tego się nikt nie doczeka. Jeszcze tam w tej starej gwardyi znajdzie się dosyć energii, dość zaufania w dobrą sprawę i potrafi ona stawić czoło zbieraninie różnych ambicyonszów niezadowolonych.

Widzą wszyscy, co jest złego w kraju, widzą niedostatki moralne, brak oświaty, nędzę materyalną. Czują i uznają potrzebę zwalczania wszystkiego, co nam przeszkadza w postępie kulturnym, co tamuje pełny rozwój sił organicznych naszego społeczeństwa — ale właśnie dlatego kraj wiernym pozostać musi hasłom dotychczasowej naszej polityki narodowej — polityki sejmu i Koła Polskiego.

Nie ma najmniejszego powodu do porzucania dotychczasowych dróg postępowania, choć prawda, że droga to i żmudna i pełna trudności. Odłam narodu nieszczęśliwego, związanego z obcemi mu a nieskończenie silniejszemi od niego czynnikami, nie może w ogólności spodziewać się, ażeby kiedykolwiek łatwo mu przyszło zdobywać to, co dla szczęścia swojego uważa za pożądane. Kto chce niech się lubuje w niezadowoleniu, niech babrze w ranach swojego społeczeństwa, niech desperuje o jego przyszłości i z desperacyi niech szuka ratunku w szpaltach *Neue freie Presse*, w sojuszu z socyalistami, z żydowskim liberalizmem i t. p.

Ludzie dbali o dobro kraju w takiej polityce nie mogą znaleść ani przyjemności ani pożytku. Polityka intrygi, jątrzenia, podejrzeń i nieufności — polityka niezadowolenia — o ile jest tylko prostą spekulacyą na niezadowolenie — jest i będzie u nas potępioną.

Podział zysków.

Lwów d. 1 sierpnia.

W sierpniu zeszłego roku podniesiony przez Rosyę projekt dążący do rozbrojenia, przypisywany wyłącznej inicyatywie cara wydał ten rezultat, że reprezentanci mocarstw w Hadze zgodzili się dnia 25 lipca b. r. na najważniejszą ze spraw, nad którymi radzili tj. na to, aby poddawać odtąd spory międzynarodowe sądowi polubownemu.

Postanowienie to stworzy nową obowiązkową formę rozwikływania zatargów międzynarodowych, formę urządzoną osobnym regulaminem i odda bezwątpienia w stosunkach ludów między sobą zbawienną przysługę pokojowi.

Rezultat ten jak z jednej strony jest korzystny dla całego świata, tak z drugiej przynosi też olbrzymie dogodności i korzyści Rosyi samej, w której intencyi bardziej niż któregokolwiek mocarstwa leżał zamiar, by spory mogące dać powód do zawikłań i orężnych zapasów załatwiać w drodze przymusowego kompromisu. Rosya uzyskuje przez to ogromną zwłokę w mobilizacyi swej armii rozrzuconej po olbrzymiem państwie. Gdy Rosya zawikła się w jaki spór z innem państwem, wówczas podda go pod sąd areopagu mocarstw, a ta zwłoka pozwoli jej tymczasem zgromadzić na czas oznaczony armię gotową do boju. Dotychczasowa przewaga wojenna istniejąca nad Rosyą u mocarstw postronnych, mogących rzucić w przeciągu kilku dni w odmęt walki niezliczone zastępy wojenne straciła w obec Rosyi na znaczeniu, skoro kroki wojenne dopiero po bezskutecznej akcyi sądu międzynarodowego będą mogły nastąpić. Rosya mniej może dbać o rozwój swych środków komunikacyjnych strategicznych, skoro odpada obawa najazdu przez wojska ościenne.

A nietylko w tym jednym kierunku tj. w polityce zewnętrznej europejskiej sprzyja Rosyi wynik konferencyi. Hasłem jej obecnem jest rusyfikacya wszystkiego, co w skład państwa carskiego wchodzi, a zatem ludów pod względem językowym, religijnym i kulturnym i krajów pod względem prawnopaństwowym. Teraz zyskuje czas Rosya i może się poświęcić zupełnie sprawom wewnętrznym, skonsolidować się, skupić i wchłonąć w swój organizm wszystkie szczepy różnorodne i żywioły odrębne od urzędowej rosyjszczyzny. Mając ręce wolne od zachodu będzie mogła Rosya konsekwentnie przeprowadzić swoje gigantyczne plany na dalekim wschodzie i w Azyi centralnej.

Kto patrzy na rozwój Rosyi uważnie, ten musi przyznać, że wewnętrzna polityka carstwa nie jest zgoła zgodna z tendencyą pokoju ludów, a przeciwnie jest polityką ciągłej wojny silniejszego ze słabszym.

A postanowienia konferencyi pokojowej ułatwiają znakomicie krzędowego centra Rosyi zwycięztwo nad wewnętrznym, kresowymi jej częściami. To też uważny obserwator musi przyjść do przekonania, że jeżeli sam car może istotnie w szlachetnej myśli dał inicyatywę do konferencyi pokojowej, to z pewnością urzędowa Rosya nie bez widoków własnej korzyści zapaliła się do carskiej idei — a dzięki swej zręczności dopięła celu i zdołała w podziale zysków z konferencyi największy dział dla siebie zagarnąć.

Król mgieł.

Lwów d. 1 sierpnia.

Nie żadna to baśń, ale prawda najrzeczywistsza, i chociaż to na samym „schyłku 19 wieku", wielce, jakkolwiek z germańska, romantyczna.

Donosiliśmy już o Niemcu Lernerze, który się usadowił na wyspie Niedźwiedziej (między Przylądkiem Północnym a Szpicbergami) jakby na swojem dziedzictwie i obudził uwagę rządu rosyjskiego. Rząd niemiecki zaparł się Teodora Lernera i chęci zagarnięcia na własność wyspy. Otóż pod nap. *Der Nebelfürst* — „szkic z życia" podaje *Berl. Tageblatt* ciekawy artykuł pewnego znamienitego uczonego niemieckiego, który przy pracach swoich naukowych na wyspie Niedźwiedziej i w Norwegii zblizka przypatrzył się Lernerowi. Uczony donosi.

Daleko hen, na Lodowatem morzu, otoczona prądem polarnym leży wysepka — niczyja i przez nikogo niezamieszkana. Żadne drzewo, żaden krzak nie pokrywa nagiego kamienia, wszystko pokrywa nagi żwir i głaz, ledwo tu i ówdzie pokryty skąpym, mizernym mchem, z którego gdzieniegdzie drobniusie roślinki na parę dni wychylają swoje główki kwietne. To chyba tutaj leżało „królestwo mgieł" starej zagi północnej, bo niemal dzień za dniem, to cieniej to gęściej zalega ta mgła wszystek kamieniec. Jeżeli kto tutaj panuje, to mgła; i kto sobie na swoje państwo upatrzył tę wyspę, słusznie „królem mgieł" mienić się może.

Ludzi niewielu wstąpiło na tę wyspę a i tym niewielu nie zawsze się szczęściło. Tuż przy porcie północnym napotykamy groby żeglarzy rosyjskich, i nie jeden zagnany przez burzę rybak skończył tu żywot swój przedwcześnie.

To wyspa Niedźwiedzia. Naszym turystom, zaglądającym na Szpicbergi, znana jest ona „zdaleka". Parowce z wielkim respektem ją omijają, aby we mgle nie natknąć się na którą z mnogich skał, które wylądowania tylko śmiałym i ostrożnym, oraz marynarzom dozwalają.

Na wyspę tę przeszłego roku wielkie zeszło błogosławieństwo. Teodor I, z dynastyi Lernerów, tę wyspę niczyją „objął w posiadanie" jak powiada, a jak dalej powiada „nabył". Wszem wobec też obwieścił, jako bez „Naszego" zezwolenia wszelkim turystom i naukowiczom, jakoteż wszelkim marynarzom itd. wszelkie polowanie, łowienie ryb, kąpanie itp. jest zabronione. Zwinny jak kuglarz w przeciągu kilku godzin rozmierzył i płotem ogrodził znaczny obszar, na co pospolici śmiertelnicy wielu miesięcy potrzebują. Z szybkością, którejby mu nieboszczyk Bosco i Bellachini byli pozazdrościli, wybudował most na powietrzu i opowieść starego Münchhausena o zamkach budowanych ze skamieniałego powietrza, tutaj się na dalekiej Północy ziściła.

I mocarzem wojennym jest Teodor I z dynastyi Lernerów, którego Norwegowie słusznie „królem mgieł" zowią, biada bowiem poczciwemu łowcy, geologowi lub zoologowi, którybу się poważył wstąpić w jego dziedziny. To zaś często się zdarza, pomimo ukazów Teodora I, wsadzonych w próżne flaszki sznapsowe. Całkiem pospolici śmiertelnicy, którzy około jakiegoś idealnego albo realnego celu chodzą, mniemają, że to co dotychczas *res nullius* (niczyją własnością) było, jest też *res omnium* (własnością wszystkich); że autokratyczne oświadczenie jakiegoś imci X. nie wystarcza do zamiany majątku pospólnego na majątek prywatny. Sądzą oni, że do tego potrzeba czegoś więcej niż górnie brzmiące frazesy albo sztuczki kuglarskie.

I w tejto wierze, iż co w krajach kulturnych jest zwyczajem, obowiązuje także na wyspie Niedźwiedziej w razie, gdy ludzie kulturni, a nie jakowiś Indyanie Chippewsy albo Sioux, się zejdą, przybyło niedawno temu trzech młodych uczonych szwedzkich na wyspę Niedźwiedzią. Ale mieli się -pysznal! Nie liczyli się bowiem z cywilnym kodeksem Teodora I a „król" zaraz im też pokazał, że jest prawem na Niedźwiedziej wyspie. Z nabitym rewolwerem, w towarzystwie trzech od głowy do pięt uzbrojonych dzikoludów rzucił się ku nim i groźnie zawołał: *Halt!*

Niestety nawet Teodor I miewa *pech* w swojem życiu. I właśnie dlatego, gdy nawskróś rozpiera powagę, napotyka zawsze na ludzi, którzy tylko niepokonaną konieczność — niepokonaną, co całkiem mimowolną — w nim widzą. Przewódca Szwedów przywołał go komplementem: „Szkoda, że mój momentowy aparat fotograficzny nie jest przygotowany — wizerunek pański, panie Lerner, jest czarująco piękny. Ale na przyszłość przyrzekam panu, iż takie momenta wszechdziejowe, jak ten, będą światu tegoczesnemu i potomnemu z fotograficzną wiernością przekazane".

Rzecz dziwna, niepojęta! Szwedom Teodor I dał spokój. Ale gorzką zaprzysiągł zemstę w duchu swoim, napiętrzył w sobie moc gniewu straszliwego, i tylko czekał sposobności, aby dać konieczną satysfakcyę swej dumie monarszej. I tem bardziej zawrzała pasya w królu mgieł, gdy także pewien Niemiec pozwolił sobie zażartować z jego czynności rządowej.

Mądre to przysłowie, że swoim wiernym Pan także we śnie daje. Oto bowiem przyszedł dzień, w którym Teodor mógł pofolgować swojej pasyi. Przybył na wyspę taki całkiem pospolity geolog, który sobie z drążkiem miernicзym i aparatem tryangulacyjnym ot tak sobie gospodarował, jakby to nic nie było. „Co! — pomyślał król — ażalim ja jeszcze ciągle panem Bärenlanda? A żaliśmy w flaszkach sznapsowych, któreśmy najdostojniejszemi usty własnemi ku Naszemu wielkiemu zadowoleniu wypróżnili nie obwieścili Naszych obwieszczeń? Dam ja ci bobu! Niechaj cię tylko spotkam geometryku!"

Tak tedy pewnego mglistego poranku napotyka król mgieł wprawdzie nie owego całkiem pospolitego geologa, który pomiaru kawału kraju nie zdoła łokciem dokonać krawieckim i drutem cynkowym, ale do tego pomocy nauk potrzebuje — ale w namiocie, który do Szwedów należał, zdybuje — eh, psiamać ci Szwedzi! — jakieś dziwnego rodzaju pudło. Co prawda, dość niesamowicie ta rzecz wyglądała — prawie jakby maszyna piekielna. „Biada Nam — pomyślał Teodor I — jeszcze żadnych nie mamy poddanych, a już się maszyny piekielne w Nasze dziedziny zakradają. Ale już My sobie prędko poradzimy!"

Przywołał dwóch swoich dzikoludów i kazał przy dźwiękach lernerowskiego hymnu ludowego uprzątnąć tę rzecz poczwarnie wy-

---

DZIWAK.

Szkic z życia.

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Ciąg dalszy).

Chciał się rozglądnąć w swem nowem otoczeniu, pragnął widzieć ludzi, ale innych, koniecznie innych, takich, którzyby w tajne jak niemal sam to czuł labirynty duszy jego wniknąć mogli, albo też takich, jakich się tutaj w obecnej chwili wyłącznie mógł spodziewać, którzy drogą intuicyi, drogą prostego, niewypaczonego półcywilizacyą uczucia, lub instynktu zrozumieć, objaśnić, wreszcie pocieszyć go zdołali.

Temi myślami przejęty, począł krążyć po trzech niewielkich pokoikach, które obecnie jego mieszkaniem, a ich zawartość jego własnością były. W sprzętach i urządzeniu, które tam istniało było mu niemal wszystko znanem. Stryj nieboszczyk nie znosił nowości i gdyby mu Bóg wyznaczył był jeszcze jakich 50 lat życia, pewnoby nikt tego po wejrzeniu jego mieszkania nie poznał.

Wisiał tam harapnik, którego widok w dziecinnych latach grozą go napawał, teraz grubą warstwą pyłu okryty, od starości spruchniały i właśnie o łagodności nieboszczyka p. Sebastyana świadczył, gdyż widocznie nigdy nie używany, niemal za dotknięciem się rozlatywał. Leżał tam nóż kościany do rozcinania kartek, emeryt już od niepamiętnych czasów w stan stałego spoczynku przeniesiony. Kilka starych cygarniczek piankowych w przeróżny sposób poopalanych, z których jedna przedstawiała jakąś nieco lekką scenę pomiędzy baletniczką i pewnym młodzianem. Ta była z pewnością najstarszą gdyż pewnie sięgała jeszcze czasów „lekkich" pana Sebastyana, a któż ich z mężczyzn nie miał? Na krzywym i luźnie wbitym w ścianę gwoździu wisiał na sznurku kalendarz, zapisany przeróżnemi hieroglifami, które już nigdy tłumacza nie znajdą, oprócz bowiem zagadkowych znaków pisarskich pochodzących z ręki pana Sebastyana, ślady much nie mało owe kartki lichego bibulastego papieru ubarwiły. Zbliżył się wreszcie Głogowicz do szafy w ścianie i otworzywszy skrzypiące jej drzwi spostrzegł butel z jakąś nalewką i pierniki w słoju. Zanim się tam nieco rozpatrzył, w tejże samej chwili dało się z zewnątrz słyszeć dyskretne pokaszliwanie, szmer sukni i lekkie pukanie do drzwi.

Do pokoju weszła z odpowiedniem westchnieniem pani Połciakiewiczowa, westchnienie wstępne nie było jednak tak bardzo subtelnem, jakby czytelnik może sądził, osoba bowiem z którą mi teraz czytelnika zapoznać wypada, była okazałej, bujnej budowy. Sam np. pan Sebastyan żartobliwie liczył ją „na oko" na jakich 110 klg. wagi bez postu — przeto i westchnienie owo mimo smutnych okoliczności dnia tego, donośnem było.

Henryk wzdrygnął się — nie ze strachu, gdyż panią Połciakiewiczowę znał od dzieciństwa, obecnie zaś w innej roli występował przed nią, aniżeli gdzieś kiedyś przed laty, gdy zarządczyni domu swego stryja prosił, aby mu kromkę chleba obficiej masłem lub powidłami nasmarowała — lecz przecież wzdrygnął się i twarz mu się do pokornego, jakoby o pobłażanie proszącego uśmiechu ułożyła. Bo też z panią Połciakiewiczową rzeczywiście nie było żartów. Pamiętał to młody Głogowicz.

„Roboсza, tęga, energiczna, rozumie swoją rzecz — mawiał stryj nieboszczyk, wyliczając jej cnoty — dobre w gruncie kobiecisko, niezrównana gospodyni — ale nie zaczepiać się z nią".

„Nie zaczepiać się z nią — mawiał pan Sebastyan — nie zaczepiać, bo jak się rozrusza to ho, ho, ho!"

Taką była pani Łucya.

„Bywało — sama powiada — jak mi się śmietanka zwurdzi, albo ser zgliwieje, to ja sama sobie powiem, co mi się należy, ale nie dam swego nosa drugiemu ocierać — sama to potrafię".

Henrykowi jedna rzecz tylko zawsze niejasną była, dlaczego pani Łucya za dobrą uchodziła, skoro wyrażała się zazwyczaj nieco szorstkawo.

Niechaj czytelnik łaskawie sam osądzi. Przyszedł np. parobek ze stajni po świecę, Dawała ją, ale nie omieszkała dołączyć słówka „na masz, zadław się" lub dla odmiany „pomsta by cię wzięła" i to tak za marną łojową świecę.

Nawet swej ulubionej suczce Muszce, która od niepamiętnych lat koło niej na spodnicy lub pod nią (latem i zimą nosiła barchanowe, koloru — no, o kolorze lepiej nie mówić) się gnieździła — nawet tej Muszce, gdy jadło jakie podała, dodawała dobrotliwym niby to głosem: „na, napchaj sobie torbę". Z tych zwrotów retorycznych nikt sobie nic już nie robił — a najmniej Muszka.

Psina poczciwa miała już swój systematyczny zakres działania od wielu lat. Jadła, spała, pchły łowiła, dla rozmaitości zaś od czasu do czas tak się zachowywała — no jakżeż to powiedzieć — dość, że poczciwa p. zarządczyni prychając nosem, strzepywała swą — jak już czytelnikowi wiadomo — barchanową spodnicę, z okrzykiem „fe podajś pękła". Na Muszkę nie robiło i to żadnego wrażenia — i właściwie słusznie, bo gdzież dla jakiejś tam błahej przyczyny, zaraz pękać. A zresztą wieleby razy już ta Muszka pękać musiała

I wogóle p. Połciakiewiczowa była osobą wprost wybitnych cnót a przecież byli tacy — gdzie nie ma podejrzliwych ludzi — którzy mówili, iż i to serduszko, dzisiaj tak otłuszczone, żywiej biło i że tam w Podgórzance przed kilkudziesięciu laty p. Sebastyan i p. Łucya gdzieś — kiedyś — coś niby... ale czy to prawda, kto tego dojdzie. Złe języki wszędzie coś upatrzeć muszą. Plotki te rozsiewał najchętniej w miasteczku O. niejaki Fostakowski, ale przecież wiadomo całemu światu, że Fostakowski zawsze pijany — zresztą zazdrość niewątpliwie przemawiała z tego człowieka, który przed dwudziestu i pięciu laty (na wiosnę minęło) zalecał się gorąco do p. Łucyi, on, wtedy pierwszy ze „zgonników" miasteczka. Cóż kiedy już wówczas ludzie na ucho szeptali, że „lubi"... — czytelnik się zapewne domyśli, że nie wodę źródlaną, o takiej namiętności się przecież nie szepce — w ogóle takie upodobanie nie istnieje, chyba u ryb lub płazów — Fostakowski zaś miał krew gorącą. Jakiej ten człowiek był kiedyś „temperatury" — miało to znaczyć jak się zdaje temperamentu — o tem p. Łucya jeszcze dziś w poufnem kółku opowiada — smutnie głową potrząsając — a dzisiaj, co się dzisiaj z niego zostało! — tyle, że ten nos się świeci — mówi — tyle, że ten nos, a on sam, ot co: „szuszwałek". Lecz powróćmy do teraźniejszości.

(C. d. n.)

gladzącą. I wyspa Niedźwiedzia była ocalona! Owemu zaś całkiem pospolitemu geologowi, którego nazajutrz wraz z jakimś starcem spotkał, oświadczył na czele swej armii tonem monarszym: „Tym razem z Naszej łaski darujemy waści, albowiem z pewnością, nieszczęśniku nie czytałeś Naszych w próżnych flaszkach sznapsowych przechowanych ukazów. Wszelako nie waż się, człowieku, powtórzyć! Nieważ się w swojej niezmiernej zuchwałości mierzyć Naszego terytoryum! Inaczej będziesz w kajdany zakuty, na spód Naszego okrętu liniowego rzucony i szupasem do swojej ojczyzny odstawiony“.

Jak ów śp. Reutera „Serenissimusek“ (drobnych monarchów niemieckich tytułowano: Serenissimus), tak i Teodor I z dynastyi Lernerów jest „uciętym monarchą“ na wyspie Niedźwiedziej stróżuje pilnie swemu państwu i usiłuje zapobiedz, aby wykształceni ludzie długo w jego pobliżu nie przebywali. Podczas gdy inni śmiertelnicy pracami geologicznemi, zoologicznemi, geograficznemi i t. p. głupstwami się trudnią, pisuje Teodor I z dynastyi Lernerów ukazy na siwym papierze konceptowym i w wypróżnionych flaszkach sznapsowych lokuje.

A to wszystko po to, aby imieniu niemieckiemu zdobyć powagę za granicą, aby dopomagać niemieckiej umiejętności, i nowe wskazywać tory rybołówstwu niemieckiemu! Ale mówmy na seryo. Starego Maroyala: *difficile est satiram non scribere*, musi się nasunąć każdemu, kto się czynności Teodora Lernera na Niedźwiedziej wyspie przedmiotowo przypatrzy. Swojem pyszałkowskiem gadaniem, które w odwrotnym stoi stosunku do tego, co rzeczywiście zdziałał, robi pan Lerner wrażenie nader komiczne i wrażenie to pozostałoby jedynem, gdyby nie to człowieka postępowanie nie narażało powagi Niemiec na pogardę za granicą, u współplemiennego nam narodu norweskiego.“

Tyle uczony niemiecki, zapewne, ów „całkiem pospolity sobie geolog“ Nadeszły dzisiaj *Berl. Tageblatt* podaje telegram z Hammerfestu (najdalej na północ wysuniętego miasta norweskiego) z doniesieniem wczorajszem, że Lerner opuścił wyspę Niedźwiedzią.. A wszakże ten „król mgieł“ to typowa postać niemiecka posiadaczka. Za takimi to Lernerami Reich niemiecki nabrał po r. 1871 tyle kolonii w Afryce i Australii. Czyż czem innem był taki dr. Peters, ów okrutnik i zuchwalec, który jest w istocie twórcą owej Deutsch-Ostafrika?

Jak płacą nauczycieli za granicą.

W pierwszej części swojej pracy statystycznej, opartej na urzędowych źródłach, a ogłoszonej w *Szkole*, organie naszego towarzystwa pedagogicznego, znany w kołach nauczycielskich pisarz p. Teodor Szypuła przedstawił porównawczo, jaką płacę wyznaczyły nauczycielom ludowym różne kraje, wchodzące w skład monarchii austro-węgierskiej. Obecnie przyszła kolej na inne państwa europejskie, a najpierw na Niemcy, które autor — podzielając niestety zakorzeniony w Galicyi przesąd — stawia na czele Europy pod względem pedagogicznym.

Otóż w Niemczech ustawodawstwo szkolne ludowe nie jest jednolite, bo zależy od uchwał sejmu każdego z państw, w skład rzeszy wchodzących, ogólnie jednak korzystniej przedstawia się na północy, aniżeli na południu. I tak: w Prusiech ustrój szkół ludowych mniej więcej odpowiada naszym stosunkom, a raczej nasze stosują się do tamtych. Nadzór nad szkołami sprawują przeważnie duchowni protestanccy. Kandydaci na nauczycieli wychowują się po największej części w internatach, zostających po największej części pod nadzorem świeckim. Roczny dochód nauczyciela stanowi płaca najmniej 900 m. dla nauczycieli a 700 m. dla nauczycielek, dodatki i wolne pomieszkanie. Pierwszy dodatek otrzymują nauczyciele po 7 latach służby, a co 3 lata następuje 9 dalszych dodatków. tak że przeciętny dochód nauczyciela wynosi w roku 1891 1.814 marek, nauczycielki 1.261 marek. Po 10 latach jest każdy uprawniony do emerytury w wysokości $^{15}/_{60}$ płacy, a po wysłużeniu wszystkich lat do $^{45}/_{60}$: przyczem doliczą się mu lata spędzone w wojsku lub w innej służbie państwowej.

Równie korzystne, a może lepsze stosunki spotykamy w Saksonii i tam też mają nauczyciele dłużej służący, niż gdzie indziej nieprzewidzianą ulgę: po 16 latach służby zniża się im liczba godzin tygodniowych na 24 lub 22 godzin.

Pięknem ustawodawstwem i wspaniałemi szkołami szczyci się wolne miasto Hamburg, które w obrębie swym utrzymuje 155 szkół ludowych. Oprócz przedmiotów i w naszych szkołach udzielanych, jest tam obowiązkowym język angielski, a względnie i francuski. Nauka jednorazowa trwa od godz. 8 do 12 lub 1. Po każdej godzinie 15 minut pauzy. Największa liczba uczniów w jednej klasie w mieście 50, na wsi 60. Istnieje tam i dla dzieci [illegible] osobny zakład poprawy i [illegible] upośledzonych umysłowo. Nauczycielami pomocniczymi mianuje się osoby z świadectwem dojrzałości, stałymi osoby z drugim egzaminem, albo kierownicy szkół muszą mieć egzamin dla szkół średnich. Za to otrzymują płacę roczną od 4.000 do 5.000 m. — 50% stałych nauczycieli pobiera 2.600 do 3.600 m. reszta 1.800 do 2.000 m. — pomocnicy 1.400 m. a pomocnice 1.000 m. Po 10 latach otrzymuje nauczyciel 40% emerytury, a po wysłużeniu 40 lat pełne pobory, w ostatnim roku pobierane. W tak pomyślnych warunkach, jak w tym wzbogaconym handlem światowym Hamburgu, nie znajdujemy nauczycielstwa zresztą nigdzie w Europie.

Jaskrawo odbija od tego liche wyposażenie nauczycielstwa w Bawaryi, gdzie płaca nauczycielska wynosi tylko 600 m. (360 zł) lub 772 m (463 zł. a nawet 250 zł. i 300 zł. dla nauczycieli młodszych). Tylko w niektórych większych miastach ratują nauczycieli dodatki gminne. W gminach wiejskich pełnią nauczyciele bawarscy funkcye kościelnych, organistów i pisarzów gminnych i w ten sposób słodzą sobie smutną dolę.

Początek usiłowań, w celu wprowadzenia nauki elementarnej we Francyi sięga bardzo odległych czasów, już bowiem w r. 797 arcybiskup orleański w liście pasterskim wzywa usilnie wiernych do uczenia dzieci liter. Ostatnia ustawa o stosunkach prawnych jest z roku 1882. Obecnie szkoły ludowe francuskie dzielą się na 3 kategorye: niższe, wyższe i zawodowe.

Płace nauczycieli stałych od 1000 do 2.000 fr. Nauczycielki otrzymują 1.000 do 1.600 fr. Kierownicy szkół najmniej trzyklasowych mają dodatek 200 do 400 fr. — na wsi wolne pomieszkanie lub relutum 100 do 800 fr. — w Paryżu 2.000 fr. — nauczyciele prowizoryczni 800 fr. i mieszkanie, a dyrektorzy szkół wydziałowych 1.800 do 2.600 fr. Nauczycielki mogą być zajęte w szkołach męskich w tym razie, jeżeli są żonami dyrektorów albo z nimi w pierwszej lini spokrewnione. Emeryturę wymierzają się po 25 latach, w wysokości połowy poborów w czynnej służbie, a każdy bezwarunkowo musi iść na emeryturę po 60 roku życia. Urządzenie szkół francuskich jest odmienne nieco od naszych Ferye trwają 6, 8 lub 9 tygodni. Oprócz tego wolna każda niedziela i każdy czwartek w tygodniu; tydzień przed Wielkanocą, poniedziałek po Zielonych Świętach, dzień przed WWŚŚ. dzień patrona kraju i święta narodowego. Różnią się zresztą francuskie szkoły od innych brakiem nauki religii. Zamiast niej figuruje w planie: nauka moralności, bez specyalnego charakteru wyznaniowego, traktująca o obowiązkach względem Boga i ludzi, o posłuszeństwie dla praw pisanych, a moralnych — dalej wielkim naciskiem na kształcenie uczuć patryotycznych. Już w pierwszej klasie jest w planie historya w formie anegdot i biografii z historyi ojczystej. Z tego też zapewne powodu nauczycielem ludowym może być tylko rodowity Francuz. W rzędzie przedmiotów nauki codziennej jest też tam nauka o gospodarstwie, o uprawie roli, ogrodu, o hodowli lnu, jedwabiu, wina itp.

W wolnej Szwajcaryi, rządzącej się idealnemi ustawami, znajdujemy i szkoły ludowe idealnie urządzone. Szczegółowe postanowienia, tyczące się wymiaru godzin naukowych, feryi, przedmiotów, czasu trwania obowiązkowej nauki różne są w poszczególnych katonach, atoli same płace nauczycielskie nie są znowu tak zachwycające. Przeciętne roczne pobory ustanowiono dla nauczycieli na 800 do 1.000 franków. Nauczycielki otrzymują z zasady mniej o 200 do 300 franków. Oprócz tego otrzymują nauczyciele wolne pomieszkanie, a na wsi kawałek gruntu do uprawy. Natomiast spotykamy w Szwajcaryi ustawę, określającą służbę nauczycielską w szkołach ludowych na lat 30, a więc ustawę, o którą się bezskutecznie w Galicyi nauczyciele upominają. Jak każda rzecz, tak i to urządzenie ma tam i odwrotną stronę — płace nauczycieli emerytowanych obracają się w granicach cyfr 300 i 800 franków. Skutkiem tego zapewne niewielu nauczycieli, zwłaszcza miejskich korzysta z tej ustawy po 30 latach.

Dobrze zorganizowane i urządzone szkolnictwo widzimy także na półwyspie Skandynawskim, w Szwecyi i w Norwegii. Sięga ono czasów wprowadzenia w tych krajach religii protestanckiej (1640). Wtedy to otrzymali duchowni protestanccy surowe polecenie nie udzielenia nikomu ślubu, kto nie umiał czytać katechizmu lub biblii. Skutek był taki, że już z końcem XVIII wieku większa część ludności szwedzkiej umiała czytać i pisać.

Dzisiejsze szkoły ludowe szwedzkie są albo stałe, albo wędrowne, albo tymczasowe. Oprócz przedmiotów, w naszych szkołach wprowadzonych, uczą tam obowiązkowo: gospodarstwa wiejskiego, obrotów wojskowych i robót ręcznych. Ferye trwają 4 miesiące. Jedynie w tem państwie jest między karami i chłosta dopuszczoną. Płaca nauczyciela rozpoczyna się od 600 koron (1 k — = 50 ct.) po 5 latach podwyższa się do 700 k, a w miastach większych może dojść do 2.500 k. Oprócz tego otrzymują nauczyciele i nauczycielki odpowiednie mieszkanie i opał na wsi znaczny kawał ziemi dla wyżywienia krowy (w Norwegii 2 krów) i uprawy kartofli na własną potrzebę. W 55 roku życia, albo po 30 latach służby otrzymują płacę od 450 do 750 koron, wdowy zaś 20 pro. płacy męża.

Podobnie jak w powyżej przytoczonych krajach Europy zachodniej i północnej, panują też stosunki w Belgii, Danii i Anglii, w południowej i wschodniej natomiast warunki bytu nauczycieli znacznie są gorsze niż u nas, niekiedy wprost opłakane. I tak w Portugalii i Hiszpanii zaczyna się płaca nauczycielska od 300 pezetów (150 zł.) a dochodzi najwyżej (jedynie w Madrycie) do 2.000 pezet (900 zł.) We Włoszech wynosi na wsi 700 lir. w mieście 800 do 1.000 lir. Nauczycielki pobierają mniej o 200 lir. W Serbii 50 denarów (240 zł.) i 80 d. (380 zł.) Cokolwiek lepiej w Bułgaryi: na wsi do 1.020 fr. w mieście do 1.920, a w Rosyi 200 rubli po wsiach, a 500 lub 600 rubli w miastach.

Kroniczka warszawska.

Warszawa 30 lipca.

(Wilanów—zabawy ludowe—lojalność rosyjska—Bergerac).

Popularnem miejscem wycieczek letnich dla Warszawiaków jest Wilanów, do którego przystęp jest bardzo ułatwiony. „Lud“ dostaje się tam koleją wązkotorową, a podróż nią z dworca mokotowskiego kosztuje zaledwie 21 kopiejek, Zamożniejsi wybierają się do Wilanowa na cały dzień i dojeżdżają do niego powozami. Podróż kołowa jest oczywiście przyjemniejszą, choć droga do Wilanowa nazwana z pietyzmu dla przeszłości królewską, cech królewskości w sobie ani na jotę nie posiada. Wcale nie jest wygodną i pełno wybojów na niej, a w dodatku dwa rzędy bramujących ją wierzb zwyczajnych też się do jej upiększenia nie przyczyniają.

Wilanowski lud jest zamożny, a mimo to są to prawie wyłącznie dziady i żebraki — w dosłownem tych wyrazów znaczeniu. Zdaje się, że jeszcze od królewskich czasów zachował się u niego zwyczaj wyczekiwania na jałmużny, to też do dziś dnia najzamożniejsi nawet włościanie trudnią się wysiadywaniem pod kościołem i żebraniem. Gromady wiejskich chłopaków za każdym nadjeżdżającym z Warszawy powozem pędzą całymi wiorstami natarczywie żądając datku.

Sam Wilanów, choć uważany przez Warszawę za piękność, nie jest niczem nadzwyczajnem — jeżeli, rozumie się, mowa o krajobrazie. Ogromny zamek stoi w pośrodku najzwyczajniejszego wielkiego parku i tylko wnętrze historycznego pałacu jest nader cenne. Mnóstwo jest tam pamiątek po naszych królach, a najwięcej po Janie III. Wiele pokojów pięknie urządzono i wiele zabytków historycznych uporządkowano dopiero staraniem dzisiejszych właścicieli Wilanowa hr. Branickich.

Pod każdym względem piękniejsze są w porównaniu Podhorce i tylko to nieszczęście, że Podhorce od Lwowa dzieli kilkanaście mil, a Wilanów leży tuż pod bokiem Warszawy. Zresztą i to nawet ma swoje znaczenie, co się tyczy wycieczek letnich, że jadąc z Warszawy jedzie się z wielkiego pół milionowego miasta, a Lwów mimo półtorasta tysięcy swoich mieszkańców, jest sobie zawsze uczciwszy uszy, — prowincyonalną dziurą.

Co niedzieli i co święto na Pradze t. j. w mieście fabrycznem Warszawy w parku Aleksandryjskim urządza kuratorya trzeźwości zabawy ludowe pod hasłem: „niech wesoły z przyjacioły szybko mija czas, bez butelki kusicielki zabawimy was!“ Programy tych zabaw są zawsze nader obfite i urozmaicone. Przedstawienia teatralne daje trupa Dobrzańskiego, tańczy balet, dają koncerty różni artyści muzycy, odgrywają się pantominy, rozgrywają wyścigi i t. d. To też wielkie tłumy ludzi, dochodzące do kilkudziesięciu tysięcy głów, bawią się w parku przez całe popołudniu do późnego wieczora.

Na tych zabawach bywa też tłumnie rosyjski garnizon z całej Warszawy, a i dygnitarze Rosyanie, cywilni i oficerowie zjawiają się regularnie na każdej zabawie. Niemniej i ks. Imerytyński bywa na nich, a obecność tak wielu Rosyan wytwarza do pewnego stopnia sztywność, bo dzieli tłumy na dwa odłamy, oficyalny i swojski. Mimo to jak dotąd, dobre strony zabaw zdają się przeważać nad ujemnymi. Ks. Imeretyński stara się zyskać sobie popularność ukazywaniem się na tych zabawach i postępowaniem jak najmniej wyniosłem.

Kultura rosyjska zamanifestowała się tu w nowym wypadku, który dużo śmiechu wywołał w całem mieście. Dawano w teatrze wielkim przedstawienie rosyjskie „Car Fiedorowicz“. Jednemu z aktorów wypadło z roli wymyślać carowi. Na to jeden ze starszych jegomościów w pierwszym rzędzie krzeseł podnosi się z oburzeniem i krzycząc na cały teatr: „dosyć, dosyć tych bluźnierstw przeciw gosudarowi“ cisnął w niebłagonadiernego aktora lornetą teatralną. Dopiero policya utemperowała lojalnego poddanego carskiego, karząc go za eksces publiczny.

Teatr łódzki, bawiący przez lato w Warszawie wystawił pierwszy słynnego „Bergeraca“. Niestety okazało się że za mało siły miał do tak wielkiej sztuki. Ani dekoracye, ani aktorzy nie wystarczyli na to dzieło, toteż na razie „Bergerac“ zrobił w Warszawie tzw. klapę. Ogół czeka na przedstawienie „Bergeraca“ w teatrze rządowym, gdzie już z niego rozpoczęto próby z panami: Żelazowskim i Frenklem

Homo.

KRONIKA.

Lwów dnia 1 Sierpnia.

W smutną rocznicę śmierci T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego we Lwowie w poniedziałek wieczorem u stóp ich pomnika na górze tracenia, rzęsiście oświetlonego, zebrały się kilkutysięczne tłumy, aby chórem odśpiewać kilka pieśni narodowych. Potem przeważna część zgromadzenia rozeszła się do domów, a tylko grupa socyalnych demokratów poszła razem ku pasażowi Hausmanowskiemu. Po drodze śpiewali „Czerwony Sztandar“ a pod pasażem wiwatowali na cześć Kozakiewicza.

Cesarz we wtorek rano wyruszył na polowanie do Wienersbergu.

Zapiski osobiste. P. Stanisław Gniewosz wiceprezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Mianowania. Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Hermana Kellera kontrolorem głównego urzędu podatkowego w okręgu krajowej dyrekcyi skarbowej lwowskiej.

Ze sfer kolejowych. Asystent Al. Genster został przeniesiony do Wiednia, adjunkt K. Lewicki został zamianowany naczelnikiem Teresina, W. Nazarewicz z Kopyczyniec naczelnikiem Iwania Pustego, M. Linde został przeniesiony z Dżurowa do Stanisławowa, S. Czaporowski z Teresina do Wygnanki, J. Krzyżanowskiego z Iwania Pustego do Kopyczyniec a J. Rutkowski z Wygnanki do Dżurowa.

Minister kolei żelaznych przeniósł adjunkta Adolfa Chulawskiego z lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych do okręgu wiedeńskiej dyrekcyi.

Dzień złożenia przysięgi przez ks. nominata metropolitę Kniłowskiego w ręce cesarza ma być już w tych dniach naznaczony.

Egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli i nauczycielek pospolitych szkół ludowych przed komisyą stanisławowską rozpoczną się 21 września br.

Płace sług rządowych mają być — jak mówi nowa pogłoska — podwyższone od 1 września br.

Namiestnik Dalmacyi jenerał broni Dawid zamianował p. Stanisława z Psar Psarskiego, dawnego wychowańca akademii Terezyańskiej i rezerwowego porucznika ułanów praktykantem konceptowym namiestnictwa zadarskiego.

Zaślubiny panny Izy Krzysztofowiczówny, córki państwa Mikołajów Krzysztofowiczów, właścicieli dóbr Załucze, z p. Józefem Jaruzelskim, porucznikiem 2 pułku ułanów, ~~synem Józefa i śp. Baltazary z Kraińskich,~~ odbędą się w Załuczu dnia 5 bm. o godz. 5 po południu.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi zachodniej na środę taki: miejscami pochmurno bez opadów, nieco cieplej, dla Galicyi wschodniej i Bukowiny: zmiennie, częściowo jeszcze deszcz, temperatura podnosi się.

Zwłoki austr. generała Stuttenheima pochowanego we Lwowie w r. 1831 na cmentarzu gródeckim przeniesione będą stamtąd na cmentarz łyczakowski 7 bm.

Substytutem adwokatów lwowskich śp. dra H. Szydłowskiego i dra T. Szydłowskiego został zamianowany adwokat dr. Tadeusz Gorecki.

Szulerka. W poniedziałek uwięziono we Lwowie jednego z dozorców domu, niejakiego do Jakóba L. za to, że odebrał dla gospodarza domu czynsz od jednego z lokatorów 47 zł. i całą tę sumę przegrał w „ferbla.“

Przebieg zajść w Przemyślu w poniedziałek, gdzie pod pozorem obchodu pamiątki śmierci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego socyalni demokraci wywołali awantury był wedle *Słowa Polskiego* następujący: Trzy bataliony żołnierzy stało w pogotowiu w pełnym rysztunku. Jedna część w komendzie uzupełniającej, reszta na górze zamkowej i na głównej strażnicy w rynku. W mieście od godziny 6 popołudniu ruch był niezwykły. Przechodzące oddziały wojska witał, tłum gwizdaniem. Na górze zamkowej, pod krzyżem postawionym na cześć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, zebrało się pomimo zakazu, około 800 robotników z żonami, samych socyalnych-demokratów. O godzinie ósmej wstąpił na mogiłę Witołd Reger, zgromadzeni zdjęli kapelusze a Reger w kilkunastu słowach zawiadomił o zakazie obchodu wydanym przez starostwo i zakończył: „Hołd nasz musimy ograniczyć do spokojnego i poważnego rozejścia się. Niech wieczna cześć dla tych pionierów rewolucyi polskiej, tli w sercach proletaryatu polskiego!“ — Zgromadzeni po tych słowach pochylili głowy i zaintonowali „Czerwony sztandar“.

Z za krzaków wyskoczyła policya z komisarzem policyi Benoitem na czele i wpadła w tłum, który śpiewał ciągle. Komisarz policyi zbliżył się do Witołda Regera, oświadczając mu, że aresztuje go. Równocześnie aresztował Stanisława Staniasza, malarza.

Zgromadzeni podążyli za aresztowanymi. Na ulicy Franciszkańskiej tłum urósł do kilku tysięcy i zaśpiewał „Czerwony sztandar“. Policya była bezradna, bo ulica Franciszkańska i wszystkie przyległe były zalane ludnością. Pod wieżą miejską tłum chciał koniecznie odbić aresztowanych. Przed samym komisaryatem zjawiła się kompania policyi z najeżonymi bagnetami i bezskutecznie starała się rozpędzić coraz więcej rosnące tłumy demonstrantów. Nadchodzących aresztowanych powitano okrzykiem: „Cześć wam, niech żyją!“ Na policyi po dwóch i pół godziny, wypuszczono aresztowanych.

Miasto do północy zapełnione ludźmi. Wszyscy bez względu na przekonania polityczne oburzeni na policyę.

Młodzież polska odwołała swój obchód umyślnie w tym celu wydanemi odezwami.

We wtorek 1 sierpnia urządza komitet socyalnych demokratów w sali magistratu wieczorek na cześć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w Przemyślanach 31 lipca nad ranem inżynier rady powiatowej Jan Bett. Powodem rozpaczliwego czynu była podobno wzgardzona miłość.

W Szczawnicy bawią: prof. Ostrowski z Sambora, inż. pani Rybakowa ze Lwowa, dr. Pieniążek z Krakowa, ks. Ziemiański z Narola, rew. p. Makuszowa ze Lwowa ks. Szymanowski z Buszemia, hr. T. Załuski z Warszawy, p. S. Zerygiewicz z Horodenki, prof. Wasilkowski ze Lwowa, prof. Dura z Tarnopola, ks. Majewski z Kołomyi, ks. Stachyrak z Przemyśla, ks. Turczański z Budzanowa, hr. Marassowa z Jurkowa, dr. Bargwerk z Drohobycza.

Wybawca. Bawiący w Stryju na wakacyach nauczyciel z Bielczy p. Antoni Smoluchowski, z narażeniem własnego życia wyratował tonącego w rzece Stryju M. kaprala żandarmeryi. Gdyby nie pomoc p. Smoluchowskiego, byłby M. niechybnie utonął, gdyż dostał się do jamy, wyrwanej w czasie wezbrania rzeki, z której nie umiejący pływać, byłby się sam, bez pomocy, z pewnością nie wydostał. W pobliżu, oprócz oniemiałych ze strachu wyrostków, nikogo nie było. P. Smoluchowski w tym roku już po raz drugi narażał swe życie w nurtach Stryja, niosąc pomoc bliźnim, znajdującym się w niebezpieczeństwie życia.

Budowa kościołów i kaplic. Kaplicę rz. kat. ufundował w swym majątku Cucyłowcach prezydent apelacyi lwowskiej dr. Tchórznicki. Ubiegłego tygodnia poświęcił ją uroczyście ks. biskup Weber, poczem udzielał Sakramentu Bierzmowania. O. Załęski wypowiedział kazanie o potrzebie wzajemnej zgody i bratniej miłości między ludnością rzymskiego i greckiego obrządku. Następnie p. Tchórznicki podejmował we dworze duchowieństwo obu obrządków i gości świeckich. W czasie obiadu przybyła deputacya włościan, aby dziedzicowi podziękować za wzniesienie Domu Bożego. Nazajutrz z inicyatywy włościan odprawiono nabożeństwo na intencyę fundatora kaplicy i jego rodziny.

W Przemyślanach bawił w tych dniach Roman hr. Potocki, aby zeznać akt darowizny placu budowlanego pod kościółek we wsi Wołkowie, dla którego zobowiązał się także dostarczyć cegieł. Korzystając ze sposobności, przemyślańska rada gminna wręczyła hr. Potockiemu dyplom honorowego obywatelstwa w uznaniu rozlicznych i nieustannych dobrodziejstw, wyświadczanych gminie przez rodzinę hr. Potockich.

Szkarlatyna grasuje, jak donoszą, we wsi Zadnieszówce pod Podwołoczyskami,

Pod kołami pociągu. Pociąg pospieszny nr. 8, który dnia 30 bm. ze względów nadzwyczajnych kursował, przejechał na przestrzeni Podłęże-Bierzanów, robotnika, Franciszka Zymanka. Nieszczęśliwy natychmiast znalazł śmierć pod kołami. Wydelegowana komisya sądowa z Wieliczki wdrożyła dochodzenie.

W gminie Dobrowlanach między stacyami kolejowymi Bortnikami a Chodorowem przejechany został przez pociąg żebrak Trofim Czorneńki, który w ostatnich czasach okazywał zboczenie umysłowe i prawdopodobnie sam się na szyny położył.

Komisarzem rządowym w radzie zarządzającej giełdą wiedeńską został zamianowany p. Marcin August Szarski, a jego zastępcą dr. Łopuszański.

Od pioruna zginęło na Górnym Sląsku w Górach Olbrzymich w ubiegły piątek siedm osób. W ogóle na Górnym Sląsku srożyły się w ostatnich dniach wielkie burze.

W katastrofie pod Grafensteinem straciło życie dwóch ludzi, a nie jeden, jak zrazu mniemano, a siedmiu jest ciężko rannych. Lekko ranionych zgłosiło się dwunastu.

Katastrofa kolejowa zdarzyła się we wtorek rano w pobliżu Lindaua w Bawaryi. Zderzyły się dwa pociągi: Towarowy i osobowy. Palacz obsługujący lokomotywę pociągu towarowego jest ciężko ranny, a konduktor, prowadzący pociąg osobowy i jeden z podróżnych, lekko ranni.

Defraudacya w urzędzie. W Budapeszcie uwięziono onegdaj emerytowanego radcę skarbowego niejakiego Gubicza za defraudacyę, którą od kilku lat w ten sposób popełniał, że podrabiał kwity na pensye po nieboszczykach i na te kwity z kasy rządowej pobierał pieniądze.

Dżuma w Hindostanie sroży się ciągle. W ostatniej dobie 59 osób zachorowało, a 56 umarło na tę chorobę. Między zmarłymi jest czterech Europejczyków.

W szakulskich kopalniach węgla pod Lugosem nastąpił onegdaj wybuch dynamitu, przyczem jeden z robotników na miejscu zginął, a drugi ciężko został zraniony.

Eksplozya zapomocą telegrafu bez drutu. Anglik Maskelyne skonstruował aparat elektryczny z którym w Newbury przed kilku dniami czynił próby. Stanął z aparatem w odległości 300 metrów od magazynu prochu, nacisnął guzik swego aparatu, z którym nie były połączone żadne druty, a magazyn w tej chwili wyleciał w powietrze. Maskelyne utrzymuje, że mógłby każdy magazyn prochu wysadzić w powietrze choćby z odległości 10 mil angielkich. Niezwykłem tem odkryciem zainteresowali się oficerowie artyleryi angielskiej.

Wykopaliska babilońskie. Uczeni niemieccy odkopują obecnie starożytny Babilon. Dotychczasowe wyniki poszukiwań wśród ruin, pod któremi znajdują się szczątki pałacu Nabuchodonozora, są bardzo ciekawe. Udało się mianowicie odkopać, po raz pierwszy od lat przeszło 2000, część słynnego muru okalającego miasto, o którym pisze Herodot i Diedor, zaznaczając, że mógł na nim jechać szereg pojazdów obok siebie. Stwierdzono obecnie, że grubość tego muru wynosi 41·85 metrów Nadto znaleziono liczne odłamki cegły pokrytej glazurą, która zdobiła pałac oraz część muru. Cegła ta jest zielona i niebieska, a widnieją na niej części ciała ludzkiego, łapy i ślepie lwów i t. p. Nareszcie natrafiono też podczas robót na mur wewnętrzny, który należy już do właściwego gmachu pałacowego.

Niemiecka nauka, jak się na to zanosi, doznać może wielkiej porażki. Niemcy, jak wszędzie indziej, tak i w nauce parweniusze, zdobycze poczynione przez się w ostatnich

czasach z prawdziwie dorobkiewiczowską arogancyą wynoszą na targ światowy, to też tem boleśniejsze spotykają ich od czasu do czasu zawody. Ten sam Mommsen, który w chwili gdy obstrukcya niemiecka w Austryi się urodziła, radził kijem wlewać czeskim głowom respekt dla Niemców, zbudował teoryę historyczną, wedle której podania dziejów rzymskich o królach, przed republiką, są pustym wymysłem. Teorya jego przyjęła się tak dalece, że historycy zaczęli patrzeć na wszystkie legendy o początkowych władcach różnych państw i narodów jak na wytwory chorobliwego umysłu bajczarzy, a zwolennicy i wielbiciele tradycyi musieli zawstydzeni milczeć. Otóż niedawno dokonano senzacyjnego odkrycia w Rzymie, a wiadomości o niem coraz się mnożą. Nie ma jeszcze roku, jak minister oświaty Bacelli wpadł na szczęśliwy pomysł rozkopania pewnej części Forum rzymskiego i otwarcia dalszych kart tej księgi dziejowej, dostatecznie jeszcze nie wyjaśnionej.

Z wszystkich zabytków, jakie wyszły teraz na jaw, żaden nie ma takiej wartości, jak ów kamień, pokryty bardzo archaicznym napisem, odnaleziony pod tym miejscem, gdzie, według tradycyi, zresztą spornej, pogrzebiony był Romulus. Niestety, jak zwykle bywa w podobnych razach — górna część prostokątnego kamienia jest oderwana. Niemniej jednak rzymscy archeologowie zabrali się natychmiast do odczytania prastarych liter, aby odgadnąć znaczenie napisu, będącego jednocześnie najstarszym pomnikiem językowym Romy.

Profesor Ceci z uniwersytetu rzymskiego ogłosił w tych dniach ostateczne rezultaty badań swoich na tym napisem, porównawszy go z dyalektem oskim i umbryjskim. Jego zdaniem, kamień wyszedł obecnie na światło dzienne po 2200 latach, gdyż prawdopodobnie rozłupany był i porzucony w czasie pożaru Rzymu przez Gallów w roku 300 przed Chrystusem.

Powstanie napisu jest oczywiście starszem. Odnieść je należy do VI lub VII wieku przed Chryst. a więc do epoki królów. Tej epoce odpowiadałoby też znaczenie napisu, który zawiera rozporządzenie królewskie (Numy Pompiljusza?) co do składania ofiar. Prof. Ceci próbuje odtworzyć cały napis, aby wykazać, iż wskazywał przepisy co do miejsca, czasu i zwierząt ofiarnych, jakie miały być używane. Wymienione są tu dwa urzędy kapłańskie *rex sacrificulus* i nieznany dotąd *calator*, który był zapewne kapłanem niższego rzędu.

Opinię swą kończy prof. Ceci słowami: „Odkrycie to osłabia wiarę w twierdzenia Niebuhra i Mommsena, którzy uważają najstarszą historyę Rzymu za legendową i niewiarogodną, wzmacnia zaś nadzieje tych niewielu, którzy wierzą jeszcze w powagę Liwiusza i historyczną podstawę tradycyi“.

Pankeltyzm. Jest już pangermanizm, panslawizm, a powstaje jeszcze pankeltyzm tj. ruch do zjednoczenia wszystkich Keltów. Ruch ten znakiem zmartwychwstania prastarego narodu zachodnio-europejskiego, mieszkającego do dziś dnia we francuskiej Bretanii, Anglii, Szkocyi i Irlandyi. Starożytną uroczystość śpiewaczą keltycką zwaną „cis teffod“ odprawiano właśnie niedawno w angielskiej Walii. Cistelfodami nazywają się coroczne sejmy keltyckich bardów, odprawiane obecnie od niepamiętnych czasów tylko w Walii. Keltycki ten obrzęd sięga czasów przedhistorycznych, a odprawiał się i odprawia obecnie w Walii pod gołem niebem na polu otoczonem dwunastu menhirami tj. wielkimi głazami prostopadłymi, uważanymi za szczątki kultury keltyckiej. Na tem polu zatyka się na bronzowym trójnogu błękitny sztandar z białem słońcem, złotym smokiem króla Artura i zieloną tarczą otoczoną dwu naszu kryształami. Tarcza ta i kryształy wyobrażać mają pole uroczystości otoczone dwunastu menhirami. Kraj sztandaru obwiedziony jest haftem wyobrażającym święte rośliny: oset, liść dębowy, liść koniczyny, zboże i pokrzywę. Bardowie, przyoblekłszy fałdziste szaty całe błękitne, białe, albo zielone ustawiają się w ogromnym kole. Arcydruid wygłasza modlitwę, a potem rozlega się z towarzyszeniem harf narodowy hymn „kraju przodków naszych“. Uczestnicy uroczystości, których się zbiera do 30 tysięcy powtarzają refren hymnu. Uroczystość ta cała była przez długi czas wyłącznie tylko walijską, ale od r. 1891 zaczęli się nią i nimi keltowie interesować. Keltowie zbudzili się i zamierzają się zorganizować tak dobrze w Irlandyi, jak w Szkocyi, jak nawet w Ameryce i Australii gdzie ich wielu na emigracyi przebywa. Keltowie kretańscy wysyłają deputacye do braci swoich walijskich, a na r. 1900 jest zapowiedziany pankeltycki kongres do Dublinu. Będą podczas niego wygłoszone mowy w ojczystym języku, będą śpiewy narodowe i narodowe tańce. Na górze „Tara“ na której się niegdyś wznosił pałac królewski, a na której obecnie znajduje się „kamień losu“ stanie arcydruid i zapyta Keltów przybyłych ze wszystkich krańców świata: „Czy jest pokój między wami? Anglicy i Francuzi „narodowi“ wymieniają, jak dotąd, ruch pankeltycki.

Linguin. Podróżujący po Jawie baron Pereira, umieszcza w „Hong Kong Daily Press“ wiadomość o rzekomem odkryciu żyjącego na Jawie monstrualnego zwierzęcia, które miałoby stanowić ogniwo łączące, pomiędzy ichtiozaurami przedhistorycznych czasów, a teraźniejszemi aligatorami. Podróżnik ten opowiada, że w lutym 1898 r. jechał na rzece Batawii wielkiem czółnem, w towarzystwie zastępcy rezydenta, wielkiego myśliwego. Przy blasku jutrzenki, byli niedaleko ujścia rzeki do morza. Nagle Malajczycy wiosłujący zaczęli krzyczeć: „linguin, linguin“ pokazując na zamulony brzeg rzeki, wzdłuż którego jechali w odległości około 150 metrów. Podróżnik w niepewnym świetle, spostrzegł tylko dość wielkie, w mule leżące stworzenie. Nie wiedząc co to jest linguin, wahał się strzelać. Malajczycy wołali niecierpliwie: „linguin! strzelać!“ Wycelował szybko i wystrzelił. Naraz błoto zaczęło się gwałtownie poruszać i Pereira spostrzegł teraz ogromne zwierzę, rzucające się konwulsyjnie w mule. Malajczycy wrzeszczeli z radości, a sternik schwycił szablę, wskoczył do wody i zaczął płynąć, a potem brnąć w błocie, zbliżał się do zranionego zwierzęcia, które zdawało się być pół krokodylem, a pół wężem. Z pierwszego miało kadłub, a z węża głowę i szyję. Gdy Malajczyk się zbliżył, próbowało go kąsać ale nakoniec trafnem uderzeniem zostało dobite. Z trudem udało się wciągnąć na łódź, która pod ciężarem pochyliła się na jedną stronę. Długość zwierzęcia wynosiła 3 metry. Pomimo licznych cięć nie płynęła krew, mięso było zupełnie białe. Po wylądowaniu, podróżni chcieli zabrać jego szkielet, ale był cięciami tak uszkodzony, że się rozpadł i musieli go zostawić. Szkoda, gdyż bez takiego namacalnego dowodu, opowiadanie to przypomina tylko znane bajki o wężu morskim.

Produkcya nafty. Statystyczny urząd Stanów Zjednoczonych wykazuje, że ziemia nasza produkuje obecnie 5000 milionów gallonów po 4·5 litra na rok. Stany Zjednoczone dają połowę tego, Rosya 2250 milionów, 250 milionów reszta świata. I tak Austrya 87, Sumatra 72, Jawa 30, Canada 29, Rumunia 24, Hindostan 15, Japonia 8, Niemcy 7, Peru 3 a Włochy milion gallonów czyli 4,500.000 litrów. Stany Zjednoczone i Rosya są tedy głównymi i mniej więcej równymi producentami ropy naftowej, ale nafty rafinowanej dostarczają Stany Zjednoczone prawie dwa razy tyle co Rosya. Amerykanie twierdzą, że jest to skutkiem lepszej jakości ropy amerykańskiej, która ma zawierać jakoby w trzech czwartych częściach olej świetlny, podczas gdy w ropie rosyjskiej mają być tylko trzy ósme części cząstek świetlnych. Po Rosyi Sumatra czyni Stanom Zjednoczonym największą konkurencyę najprzód dlatego, że coraz obfitsze tryskają tam źródła nafty, a powtóre dlatego, że tamtejsza nafta zawiera w sobie pół na pół świetlnych składników. Sumatra ma łatwą konkurencyę ze Stanami w Azyi, która należy do głównych odbiorców amerykańskiej nafty.

Z powodu wścieklizny psów, jaka ciągle jeszcze pojawia się we Lwowie, rozporządził magistrat dodatkowo, iż aż dalszego zarządzenia wszystkie psy mają być uwiązane na łańcuchu, muszą nosić bezpieczne kagańce, lub należy je prowadzić na linewce. Natomiast psy z natury złośliwe mają być uwiązane stale na łańcuchu.

Kapelmistrza za 200 zł. i piątą część dochodów z muzyki poszukuje zarząd stryjskiego korpusu weteranów wojskowych austryackich.

Aforyzmy o Krynicy.

W najpiękniejszem naszem galicyjskiem miejscu kąpielowem, w Krynicy, bawi obecnie równocześnie liczniejsze grono dziennikarzy i literatów polskich. Skorzystał z tego *Ruch katolicki* i postarał się od każdego z nich o aforyzm o perle naszych kąpiel. Zebrała się z tego następująca wiązanka:

Za młodszych lat bywałem często w Krynicy. Ostatni zaś raz jest temu lat kilkanaście — byliśmy tutaj razem z Odyńcem. Sędziwy druh Mickiewicza, czując, że ma już niedługo być między nami, zapragnął widzieć nasze góry. Zwiedziliśmy więc razem Szczawnicę, Krynicę i Zakopane.

Nie powiem, zwyczajem starszych ludzi: Były to lepsze czasy! Gdzież bowiem szukać tych „lepszych czasów“ jeżeli już Homer powiada, że „jego bohaterowie rodzili się w „lepszych czasach!...“

I Krynica nie była wtedy lepszą. Wody, góry i lasy były te same, chociaż może trochę dziksze. Niebo to samo, słońce to samo, a nawet i deszczyk chłodnawy, ale orzeźwiający. A ludzie? Ludzie byli może weselsi, bo wierzyli więcej w sprawiedliwość dziejową — kochali ideały od ojców przejęte, a w małej kapliczce wśród lasu, modlili się do Boga sprawiedliwego w niebie, prosząc Go o rychły wymiar sprawiedliwości!...

A ufni w ten wymiar — bawili się ochoczo w niskim domku, zwanym „Pod barankiem“ który stał na miejscu dzisiejszego pałacu zwanego „Domem zdrojowym“.

Ileż to miłych wspomnień przechowywał ten potulny „baranek?“ Nietylko rozpalał serca, które płonęły jak pochodnie Hymenu — ale skrzętnie zacierał i gładził różne grzeszki tego uroczego zakątka! Nie obeszło się nawet bez pociesznych, nadziemskich zjawisk. Sala balowa „Pod barankiem“ była to izba o prymitywnej podłodze — i z tak niską powałą, że wyższy tancerz musiał w mazurze dobrze głowę uchylać, aby o belkę nie uderzyć. Przy tak zacieśnionym horyzoncie było piekielne gorąco. Aby temu zaradzić, opiekuńczy ówczesny zarząd Krynicy zwołał komisyę rzeczoznawców, która po obfitych dyetach zawyrokowała, aby w środku sufitu wyrżnąć dużą, okrągłą dziurę.

* * *

I któżby się był spodziewał, że ten genialny pomysł patentowanych c. k. inżynierów stanie się powodem głośnego cudu!...

Jeżeli pogańska mitologia każe Afrodycie rodzić się z piany morskiej, jeżeli chrześcijańskie wierzenie twierdzi, że grzeszni aniołowie z nieba spadali do piekła... to pod krynicznym „barankiem“ stało się inaczej.

Oto poczciwa, choć grzeszna ciekawością dziewczyna, zamiast zmywać w restauracyi talerze, wylazła na strych sali balowej, aby przez tę inżynierską dziurę przypatrzeć się strojom balowym.

I teraz stał się cud. Wśród ochoczego mazura, gdy związane w łańcuch koło wykonywało jakąś figurę — spadła nagle, otoczona obłokiem, w sam środek tego koła, „dziewica z nieba“...

Po krótkiem zamieszaniu i uporządkowaniu szat dziewicy — posunął wodzirej mazura do niej, wybrał upadłego anioła do pierwszej pary rozpoczętej figury. „Baranek“ trząsł się z wielkiej radości i oklasków.

Dziś ani śladu z „baranka“. Monumentalny „Kurhaus“ stanął na jego miejscu. Aniołowie w nim nie spadają z nieba — ale dumnym krokiem przechadzają się po królewskich salach, lub wirują z szykiem pod złotym cielcem — chciałem powiedzieć — żyrandolem. W cud z nieba nikt nie wierzy — wszyscy rachują — swoje i nie swoje pieniądze! A skutek — cela więzienna, rewolwer lub Ameryka. Biedny „baranku!“ Niech ci lekką będzie ziemia, na której opiera się dzisiaj królewski „Dom zdrojowy!“

Jan Zacharyasiewicz.

Krynica byłaby bardzo miłem miejscem, gdyby nie ci „kuracyusze“ którzy uważają za stowne ciągle narzekać, na wszystko patrzeć z góry, wszystko krytykować i par force się nudzić. — Takie „znudzone“ indywidya, mogłyby nawet zaćmić i słońce, i góry, i ciemny aksamit jodeł, i wszystko to, co stanowi urok Krynicy. Szczęściem piękność natury jest potężniejsza od chęci „pozowania“ tych pań i panów.

Zapolska.

* * *

Carpe diem... carpe diem!
Woła mędrzec-sybaryta;
Dziś jest nasze, dziś użyjem!
Cała rozkosz w dniu spowita!

Lecz inaczej jest w Krynicy:
Dzień tu każdy grosz dorzuca
Do jutrzejszych dni skarbnicy,
Krzepiąc nerwy, mózg i płuca.

Blaski cudne w duszę biorę,
Biorę barw tysiące w oczy;
Pesymistom na przekorę
Wołam: deptak jest uroczy.

I urocza Michasiowa,
Piękny chodnik jest Sieglera,
I Wojnaczka, i Kopciowa,
Et caetera, et caetera!...

Wszystkie ztamtąd skarby biorę,
W piersi cud-powietrza ochłonę,
I nim krzepię nerwy chore,
Na jutrzejszych prac ochronę...

Los jutrzejszy — tajemnica!
Lecz gdy dobrze dziś przeżyłem,
Dola jutra się rozświeca...
W tem znaczeniu: carpe diem!

Carpe diem... bo niebawem
Przyjdą słotne dni jesieni...
A ty będziesz okiem łzawem
Szukał słonecznych promieni.

Nic trwałego w świecie niema...
Co dziś żyje — jutro padnie!
I tu także przyjdzie zima...
Blaski zgasi — skarby skradnie!

Adam Krechowiecki.

* * *

Krynica — to dla chorych — ziemia obiecana, która płynie mlekiem kąpieli żelazistych i miodem borowiny, i nad którą, jak różdżka czarodziejska, hydrę nerwów zażegnywująca unosi się hydropatya dra Ebersa.

Jeżeli jednak chodzi o zdrowych, to myślę, iż stworzoną ona jest tylko dla dwóch kategoryi ludzi: tych, którym wszędzie jest dobrze i tych, którzy wiedzą, że gdziekolwiek by pojechali, wszędzie im źle będzie.

W ogóle Krynica ma w sobie coś ze szlafroka: opuszcza się ją bez żalu, ale wraca się do niej z rodzajem ulgi...

Hajota.

* * *

Szumi Kryniczka — a w tym szumie
Krynica bawi się jak umie.
Umie zaś tak, że jak najżwawiej
Zarazem leczy się i bawi.
A na deptaku, w chwile owe,
Pomimo Izraelskiej tłuszczy,
Z której się wonny czosnek łuszczy,
Czasem i polską słychać mowę.

Felicyan Faleński.

* * *

Zdawaćby się mogło, że w źródłach Krynicy jest nieco wody z tej Lety, która dawała zapomnienie trosk i umęczeń wszelkich. A zaś góry i niebo dają pogodę myśli i radość życia. I wszyscy też ludzie stają się tam tacy mili, uprzejmi, serdeczni. I nikt też odjeżdżając z Krynicy nie mówi: żegnam. Każdy mówi: do widzenia.

Włodzimierz Zawadzki.

* * *

Czy podoba mi się Krynica? Oczywiście, skoro szesnaście lat z rzędu jeżdżę tutaj. Przyroda dała uzdrojowisku temu wszystko, co dać mogła — a jeśli ręka ludzka nie zdziałała tyle, ile powinna była, to upominajmy się o to, dążmy do tych ulepszeń, ale nie zniechęcajmy innych do odwiedzenia Krynicy skargami i wyrzekaniami na drobne niedogodności.

Aleksander Vogel.

Telegramy i telefonemata

Wiedeń 1 sierpnia.

„Fremdenblatt“ omawia dziś wyniki konferencyi pokojowej w Hadze i powiada, że niesprawiedliwością byłoby twierdzić, że konferencya się nie udała. O wiele trafniejszym sądem byłoby wyrazić się, że wyników konferencyi teraz jeszcze dokładnie się oznaczyć nie da. Protokół końcowy podpisali wszyscy reprezentanci mocarstw, a te mocarstwa, które nie zgłosiły swego przystąpienia do konwencyi, mogą to uczynić do 31 grudnia br. A zatem tych mocarstw, które swych podpisów nie położyły pod konwencyą nie można uważać za przeciwnych konwencyom, a niepodpisania deklaracyi jeszcze teraz nie można uważać za odmowę podpisów. W Austro-Węgrzech od początku traktowano tę sprawę bardzo poważnie i dlatego spodziewać się można, że do r. 1900 postanowienia konferencyi haskiej będą miały sporą liczbę podpisów. Będzie to na nowy wiek piękny podarunek dla narodów i dla szlachetnego monarchy, który bez wojny spowodował kongres pokojowy.

„N. fr. Presse“ zapatruje się podobnie na tę sprawę i powiada, że już nieraz ustanawiano dłuższy termin do podpisywania przez mocarstwa konwencyj międzynarodowych. Tak np. było z konwencyą w sprawie państwa Congo.

Tryest 1 sierpnia.

Krążownik amerykański „Olimpia“ odpłynął stąd dzisiaj z Deweyem do Neapolu.

Madryt 1 sierpnia.

Przed najwyższym sądem wojennym rozpoczął się wczoraj proces o poddanie San Jago de Cuba Amerykanom w ostatniej wojnie.

Bruksela 1 sierpnia.

„Komisya piętnastu“ odrzuciła wszystkie projekty rządowe i wszystkie inne projekty reformy wyborczej.

Paryż 1 sierpnia.

Pułkownik Du-Paty-de-Clam został z powodu zastanowienia śledztwa, przeciw niemu prowadzonego, wypuszczony na wolność.

Paryż 1 sierpnia.

„Figaro“ ogłasza dziś kilka nieznanych listów Dreyfusa, pisanych do izby deputowanych i do senatu z prośbą o rewizyę swego procesu i z zapewnieniami o swej niewinności.

Nowy Jork 1 sierpnia.

„Newyork Herald“ donosi z Waszyngtonu: Sekretarz stanu Hay i sekretarz marynarki Long oświadczyli, że jest rzeczą absolutnie niemożliwą, aby admirał Dewey miał naprawdę wyrazić się w interviewie w Tryeście z korespondentem tego dziennika, że najbliższą wojną Ameryki będzie wojna z Niemcami.

Nowy York 1 sierpnia.

Jak donoszą z Jamajki, ruch rewolucyjny w rzeczypospolitej San Domingo po zamordowaniu prezydenta przybiera coraz większe rozmiary. Powstańcy szykują się do urządzenia wielkiego ataku, którego władze wojskowe nie mają sił odeprzeć.

Dział ekonomiczny.

— **Żniwa na Bukowinie** wypadły pomyślnie. Zbiory są już przeważnie ukończone, albo na ukończeniu. Omłot będzie wcale wydatny. Zbiór jęczmienia już zaczęty, zbiór owsa zacznie się wkrótce. Paszy wszędzie jest podostatkiem, obawiać się jedynie należy, że ziemniaków będzie mało. Warzywa wszędzie bardzo piękne.

— **Kolej do Tomaszowa Lubelskiego**, która ma wielkie znaczenie dla Galicyi wschodniej, bo znacznie skróci drogę ze Lwowa do Warszawy, zacznie się budować prawdopodobnie w rb. Warszawskie pisma donoszą, że w tych czasach w sprawie tej kolei tomaszowskiej udawał się do Moskwy koncesyonaryusz tej kolei ordynat Mauryoy hr. Zamoyski, pełnomocnik jego p. Kubicki, oraz bankier Stanisław Szpak. Celem tej podróży było sfinansowanie towarzystwa akcyjnego kolei tomaszowskiej, które na miejscu nie zdołało znaleść i poruszyć odpowiednich kapitałów. Należało uciec się dopiero do pomocy kapitalistów moskiewskich. Połowę akcyi kolei tomaszowskiej nabył znany przemysłowiec i przedsiębiorca kolejowy z Moskwy, L. S. Polakow, który uczestniczy w towarzystwie z udziałem $1^1/_2$ miliona rubli. Właścicielem drugiej połowy akcyi pozostał założyciel kolei hr. Zamoyski wespół z kilku innymi kapitalistami polskimi ze sfer arystokratycznych i bankierskich. Po złożeniu przez hr. Zamoyskiego wymaganej przez ustawę sumy gwarancyjnej $1^1/_2$ miliona rubli w banku państwowym, stanowiącej połowę kapitału zakładowego kolei tomaszowskiej, obecnie czekać trzeba na ostateczne pozwolenie ministeryum skarbu na zorganizowanie się i ukonstytuowanie towarzystwa tej kolei, którego prezesem będzie hr. Zamoyski. Gdy pozwolenie nadejdzie, zwołane będzie pierwsze zebranie ogólne akcyonaryuszów nowej kolei, które dopełni wyboru rady zarządzającej i postanowi rozpocząć budowę prawdopodobnie jeszcze w rb. Koszt budowy i urządzenie kolei, obliczony na $11^1/_2$ do 12 milionów rubli, pokryje w części kapitał zakładowy, w części zaś obligacye 5 procent. Wchodząc w stosunki finansowe z p. Polakowem, ordynat Mauryoy hr. Zamoyski zastrzegł sobie i otrzymał wzajemne przyrzeczenie, że budowa kolei, a potem jej wprowadzenie w ruch i eksploatacya dopełnione będą z pomocą sił wyłącznie krajowych tak pod względem personalu technicznego jak robotniczego i urzędniczego.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 31. sierpnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 286·50 do 289·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373·— do 380·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·— Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. $4^1/_2$% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach 100·30 do 101·— Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·30 do 98·—. 4% los. w 41 lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56 latach 95·30 do 96·—.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. $4^1/_2$% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·51 do 9·61. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·60 do 1·27·60. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

— **Berlin** dnia 1 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 170·10. Spirytus 42·70 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 1 sierpnia. Trzyprocentowa renta 100·57. Mąka 42·55

Wiedeń dnia 1 sierpnia. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 389·63, węgierskie zakład. kredy. 393·50, Anglobanku 152·—, Unionbanku 313·75, Banku dla krajów koronnych 244·50, Bankvereinu 274·—, Bodencreditu 458·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 347·50, kol. południowej 75·50, tramwaju 466·—, kolei Elbethal 259·50, kolei północnej 326·50, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 261·25, Rima Muranya 318·25, praskiego tow. żel 1349·—, fabryki broni 202·—, tureckie tytoniowe 142·—, oblig. węg. indemniz. 94·60, renta majowa 100·45 austr. renta koronowa 100·10, węg. renta koronowa 96·75, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·20, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, $4^1/_2$-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·20, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 62·60, marki 58·80, ruble 126·05.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 1 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·80 do 6·20, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·70, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary 65·—, do 75·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·50 do 5·75, do gotowania 6·50 do 9·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 1 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·47 do 8·48. żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·95 do 6·96, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 4·93 do 4·95, na wrzesień-październik 5·03 do 5·05, na maj-czerwiec 1900 r. 0·— do 0·—, owies na wiosnę 0·— do 0·—, owies na jesień 5·72 do 5·74, rzepak na wrzesień-październik 12·10 do 12·20, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya spokojna.

Pogoda: pięknie.

Budapeszt dnia 1 sierpnia.

Notowano pszenicę na kwiecień 1900 r. 8·69 do 8·70, na październik 8·36 do 8·37, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·66 do 6·68, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·56 do 4·58, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·74 do 4·76, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·42 do 5·44, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: bardzo ograniczona.

Tendencya: słaba.

Pogoda pochmurno ale ciepło.

— **Wiedeń** dnia 1 sierpnia. Cukier surowy 14.— do —·—. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 19·80 do 20·—.

Wiedeń dnia 31 lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono 5107 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 32·— do 34·—, 35·— do 36·—, 37·— do 38·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

— **Wiedeń** 1 sierpnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5.094 sztuk. W sumie tej było z Galicyi 550 z Bukowiny 333 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny te same co na poprzednim targu.

Niesprzedanych pozostało 52 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: sztuk 150 po 26 do 30 zł. — 316 po 31 do 34 zł. — 205 sztuk po 35 do 37 zł., 37 sztuk po 38 zł.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 33 zł.

Krowy podtuczone po 25 do 30 zł.

Bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 1 sierpnia.

Hotel Europejski. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla, hr. Stecki z Wołynia, hr. Pinińska z Koszyłowca, J. Kalinka z Tarnowa, dr. W. Lisowski z Krakowa, J. Morgenbesser z Suczawy, J. Linsberger z Czerniowiec, D. Jakliński z Komarna, S. Łaszcz z Jasła, D. Niementowski z Zbaraża, hr. Mycielski z Krakowa, A. Prock z Linca.

Nadesłane.

Ślub Pana G. **Zarzyckiego**, profesora Seminarium nauczycielskiego z panną Maryą Müllerówną, córką właściciela Bazaru cukrowego odbędzie się 3 Sierpnia w kościele Sgo Mikołaja o godzinie 10 przedpołudniem.

20)

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobéc.

(Ciąg dalszy.)

Niewypowiedziane szczęście go ogarnęło patrzeć na ukochaną, módz z nią rozmawiać swobodnie, usługiwać jej, nasycać się jej urodą, podniesioną jeszcze wyrazem boleści na zbladłej twarzyczce.

Przy deserze Marya uśmiechnęła się parę razy.

Dobra Rozalia wmówiła w nią aby wypiła filiżankę kawy, mały kieliszek dobrego koniaku i wstając od stołu powiedziała:

— Moje dzieci, pójdę się położyć... jutro trzeba się zabrać do swojej roboty... A wreszcie, przeczuwam, że macie ochotę pomówić we cztery oczy; to też, dobranoc!

I najpoczciwsza istota weszła do swego pokoju, rzuciwszy wpierw porozumiewcze spojrzenie na swego przybranego syna.

Zostawszy sami, młodzi podnieśli się od stołu i usiedli na dwóch fotelach pod oknem.

Bardzo byli wzruszeni, lecz nie zdziwimy nikogo, gdy dodamy, że Jan więcej niż Marya.

Olbrzymi zakochani nieśmieli są nie do uwierzenia; ciało ich silne jest, jak dąb, a serce drży, jak liść..

Jan z czerwonego zrobił się blady. Marya pierwsza zaczęła, ulitowawszy się nad jego pomieszaniem.

— Panie Janie — rzekła — twoja dobra matka miała racyę z pewnością, że powinniśmy rozmówić się... Czy pan nic niema mi do powiedzenia?

— Oh! tak, panno Maryo — odpowiedział młodzieniec — a to co mam powiedzieć, pani już wie, prawda?

— Domyślam się przynajmniej... Lecz my, ludzie z sercem, powinniśmy jasno się wytłómaczyć; niech pan mówi, spodziewam się, że pana nie przerażam?

— Dziękuję, dziękuję serdecznie, że mnie pani ośmiela. Nie potrzebuję mówić, że od pierwszego dnia, jak panią ujrzałem, od razu i pokochałem; pani o tem wiedziała, wszak prawda?...

— Domyślałam się.

— Nie śmiałem nigdy zapytać, czy pani jest mi wzajemną...

— Ah! panie Janie, to nie było potrzebne, pan domyślał się, że tak jest...

— Boże! jak pani mnie uszczęśliwia!... wszystka niepewność znikła... Mogę mówić śmiało i otwarcie. Ja i moja matka myśleliśmy, żebym najpierw odbył powinność wojskową, a potem prosił o pani rękę... lecz nagle stała się bolesna zmiana w pani położeniu; jesteś sierotą, samą na świecie, bez rodziny i opieki; nie trzeba zatem zwlekać i trzeba stworzyć pani rodzinę, dla szczęścia jej i bezpieczeństwa...

— Rozumiem cię... i tak samo pragnę przyspieszyć nasze połączenie... Powierzam się zupełnie tobie, oddam ci niektóre papiery dopełnisz formalności potrzebnych do naszego małżeństwa... Przez czas służby wojskowej, pozostanę przy twojej dobrej matce...

— Jakim ja szczęśliwy, kochana moja Maryo, żeśmy się tak zrozumieli... Znajomi nasi powiedzą, żeśmy za młodzi i że nierozsądnie jest żenić się przed ciągnieniem losów.

— Niech mówią, co nam to szkodzi. .

— Wreszcie wiemy co robimy... Ja mam dobre zajęcie, zarabiam dwanaście franków dziennie, to by już wystarczyło dla nas; ty, droga Maryo, masz talent, widzisz więc, że przyszłość nam się uśmiecha... Doprawdy, zaledwie śmiem wierzyć mojemu szczęściu. Kiedy pomyślę, że będziesz do mnie należeć, nie mogę znaleźć słów dla wyrażenia radości... Bliskie moje szczęście nieprawdopodobnem mi się wydaje.

— A jednak nasze połączenie takie jest naturalne, mój najdroższy... Kochamy się, jednakowe mamy upodobania, należymy do jednej klasy społeczeństwa...

— Nie zupełnie...

— Ależ, tak, doprawdy!

— Wyżej stoisz odemnie urodzeniem i wychowaniem, droga moja Maryo! Pomyśl, że nietylko jestem prostym robotnikiem, lecz w dodatku podrzutkiem, że nie znam ojca i nigdy zapewne nie będę wiedział kim on był.

— Ja tak samo, mój drogi Janie... Nawet ta niepewność pochodzenia, może nam duży kłopot sprawić przy formalnościach potrzebnych przy ślubie.

— Czyż to możebne?

— Tak, mój drogi. Mama nie mówiła nigdy, kto był moim ojcem... Nawet nie próbowałam pytać, bo to jej smutek widoczny sprawiało.

— Czy nie znasz przynajmniej miejsca swojego urodzenia?

— Niestety! nie... Wiem, że lata dziecinne spędziłam w Owernii i zachowałam jeszcze niejasne wspomnienie gór, pięknych okolic i zdrowych silnych dzieci, które się ze mną bawiły. Miałam około ośmiu lat, kiedyśmy z matką wyjechały do Brukseli. Tam mieszkałyśmy w dużym pensyonacie. Mama dawała lekcye literatury francuskiej, a ja uczyłam się razem z innemi uczennicami.

— Czy nie mieszkałyście także w Anglii?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	*godzina*	**Pociąg odchodzi ze Lwowa:**
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmező, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.